Nr. 12. Kraków, 17 marca 1907 r. Rok V.






TYGODNIK DLA LUDU POLSKIEGO
wychodzi w każdą sobotę

Przedpłata wynosi:
rocznie . 4 kor.
półrocznie 2 „
kwartalnie 1 „
za granicą: rocznie 5 kor.
w Ameryce: „ 1 dol.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Długa L. 5.

# Wyodrębnienie Galicyi.

### III. Trzy wnioski w Sejmie.

Reforma prawa wyborczego do parlamentu pobudziła — jakeśmy to już poprzednio powiedzieli — szersze warstwy narodu do zwrócenia baczniejszej uwagi na prawa Sejmu. Z przerażeniem przekonano się, że wiele z tych praw opiera się na tak kruchych podstawach, jak rozporządzenie cesarskie lub ministeryalne. Wiadomą powszechnie rzeczą jest to, że Statut krajowy, a więc wszystkie prawa zawarowane Sejmowi i urzędom krajowym, może być zmienionym tylko uchwałą Sejmu, wszystko zaś inne podlega jużto parlamentowi, jużto nawet zachciankom ministerstw wiedeńskich. Pokazało się, że wiele tych nawet spraw, które na mocy konstytucyi austryackiej z roku 1867 należą do praw Sejmu, niema w Statucie krajowym, a więc przez to samo te sprawy może nam odebrać pierwsze lepsze rozporządzenie ministeryalne, pierwsza lepsza uchwała parlamentu. Do takich spraw należą w pierwszym rzędzie sprawy kultury krajowej. W jesiennej sesyi parlamentu, w komisyi dla reformy wyborczej, a potem i na pełnem posiedzeniu Rady państwa przeszła rezolucya, która poleca rządowi, aby za sprawy kultury krajowej, które podlegają uchwałom sejmowym, uważał te wszystkie sprawy, które mają za przedmiot produkcyę rolną i leśną, tudzież obrabianie i użytkowanie obszarów kraju jej poświęconego, a to: leśnictwo, polowanie, rybołostwo, chów bydła, ochrona pól, zarządzenia dla zwalczania szkodników rolnych i leśnych, użytkowanie, kierowanie i ochrona od wód, melioracye, i zabudowanie potoków górskich, regulacya i wykupno służebności lasów i pastwisk itd., następnie wszelkie sprawy ustroju agrarnego (rolnego), jak postanowienia o wolnej podzielności gruntów lub o jej ograniczeniu, o włościach rentowych, szczególnie postanowienia spadkowe dla nieruchomości włościańskich, o agrarnych (rolnych) operacyach itd., niemniej udział w urządzeniu kredytu rolnego, w organizacyi zawodowej rolników (której niestety dotąd u nas brak) i leśników, w urządzeniu stosunków czeladzi i robotników rolnych i leśnych itd. Wykonanie tej rezolucyi przez ministerstwa wiedeńskie zależy dotychczas od ich dobrej woli, Sejm o swe prawa upomnieć się nie mógł, bo nie miał tych spraw wciągniętych do Statutu krajowego.

Drugą sprawę, którą należy uporządkować — to sprawy gminne. Obecny Statut krajowy przyznaje Sejmowi tylko wydawanie bliższych zarządzeń w ramach ustaw państwowych. Należy więc pa-

ragraf ten zmienić w ten sposób, aby brzmiał on odtąd tak, że do „spraw gminnych“ zalicza się i obszary dworskie i organizacye samorządnych władz administracyjnych (wykonawczych).

Trzecią sprawą są szkoły. Należy wyraźnie zastrzedz sobie w Statucie krajowym ustawodawstwo o Radzie szkolnej krajowej i o tych wszystkich rodzajach szkół, które w § 11 ustawy zasadniczej nie są wcale wymienione, a więc ustawodawstwo o szkołach politechnicznych (inżynierskich), realnych, zawodowych i seminaryach naucz.

Czwartą — ustawodawstwo o wewnętrznem urządzeniu ksiąg gruntowych zastrzega się również wyłącznie tylko Sejmowi. Piątą — ustawodawstwo szczegółowe o gimnazyach w ramach ustaw państwowych zastrzega się Sejmowi. Szóstą: ustawodawstwo o organizacyi państwowych władz administracyjnych w łamach ustaw państwowych zastrzega się dla Sejmu. W tym ostatnim punkcie mieści się równocześnie i prawo Sejmu d o r o z s t r z y g a n i a o j ę z y k u, w j a k i m m a j ą u r z ę d o w a ć p o s z c z e g ó l n e w ł a d z e. Wszystkie tu wymienione sprawy — ujęte w jeden wniosek — postawił 6. marca prof. Głąbiński, poparty przez lewicę sejmową, pod dyskusyę sejmową i zaproponował, aby wszystkie te sprawy wstawić do Statutu krajowego, a przez to samo zabezpieczyć je raz na zawsze przed uroszczeniami rządów pozakrajowych. We wniosku drugim objął poseł Głąbiński zmianę pięciu paragrafów (§ 8, 17, 19, 22 i 37) Statutu krajowego w tym kierunku, aby

1) (§ 8.) ustawowo zapewnić zwoływanie Sejmu najmniej raz do roku i co najmniej na półtrzecia miesiąca, a nie jak obecnie na parę tygodni, wytargowanych od rządu i zależnych od jego kaprysu. Sejm ma tyle spraw, że na kilku posiedzeniach stanowczo załatwić ich nie może. — Najlepszy dowód mamy obecnie — Sejm niema wprost czasu załatwić dokładnie tak ważnych spraw, jak poprawa płac nauczycielskich, ustawy drogowej i łowieckiej, reformy prawa wyborczego do Sejmu itd. — a jak dzienniki donoszą Sejm będzie zamkniętym już w przyszłym tygodniu;

2) ustawowo zapewnić marszałkowi krajowemu, namiestnikowi i ministrowi dla Galicyi prawo przedkładania uchwalonych przez Sejm ustaw do sankcyi cesarskiej i ich podpisywania, aby przez to usunąć dotychczasowe pośrednictwo ministrów austryackich, od których obecnie każda uchwała Sejmu w zupełności zależała. Pośrednio wniosek ten zabezpiecza też urząd ministra dla Galicyi, który obecnie jeszcze w każdej chwili rząd znieść może (§ 17);

3) zapewnić Sejmowi prawo kontrolowania czynności wszystkich władz administr. w kraju zapomocą prawa interpelowania o to w Sejmie i stawiania odpowiednich wniosków — co obecnie jest niedozwolonem — poza tem żąda się uchwalenia prawa pociągania do odpowiedzialności namiestnika za wszelkie naruszanie ustaw (§ 19);

4) rozszerzyć samodzielność finansową kraju przez podniesienie stopy dodatków, nie wymagających corocznego cesarskiego zatwierdzenia, z 10 do 100% podatków państwowych, a tem samem, aby uniezależnić finanse kraju od dowolności rządu centralnego, który dziś jednem pociągnięciem pióra może cały byt kraju zatamować odrazu (§ 22);

5) statutowo przyznać Sejmowi prawo żądania obecności namiestnika, a posłom prawa interpelowania go i żądania dyskusyi na interpelacyą oraz ustawowo zobowiązać namiestnika do dania odpowiedzi (jak to muszą robić ministrowie w parlamencie), wyraźnego przyrzeczenia jej na później, lub też wyraźnego podania powodów odmowy odpowiedzi.

Wnioski te — a mamy nadzieję, że przejdą w Sejmie — raz na zawsze uregulowałyby prawa Sejmu i zabezpieczyłyby go od naruszania i mieszania się władz niepowołanych, mających siedzibę w Wiedniu. Usunięcie pośrednictwa ministrów austryackich w przedkładaniu ustaw galicyjskich do sankcyi cesarzowi, a oddanie tego prawa marszałkowi Sejmu, namiestnikowi lub ministrowi dla Galicyi — a więc w każdym razie Polakowi, przyspieszy termin wejścia w życie uchwalonej przez Sejm ustawy, usunie zwłoki lat paru lub kilku, jakto było naprzykład przy ustawie o włościach rentowych, a nadto możemy być teraz pewni, że każda uchwała Sejmu będzie przedłożoną cesarzowi do podpisu — gdy dotąd zależało to od humoru i przekonania ministra austryackiego. — Prawo pociągania namiestnika, a więc równocześnie i starostów i jego komisarzy, do odpowiedzialności przed Sejmem da nam tą pewność, że wszelkie nadużycia mogą być w Sejmie omówione i winni będą ukarani. Prawo wydawania ustaw o Radzie szkolnej krajowej i szkołach zabezpieczy nas przed różnemi niespodziankami i bezprawiami i rządu wiedeńskiego i jego wykonawców w Galicyi. Przykładów takich bezprawi mamy dość, wymienię tylko założenie gimnazyum ruskiego bez wiedzy Sejmu w Stanisławowie w r. 1904, założenie gimnazyum ruskiego we Lwowie i osobnych oddziałów ruskich w Brzeżanach w roku 1906 — a wszystko to działo się bezprawnie i wbrew woli Sejmu i narodu polskiego. Po przyjęciu tego wniosku, żaden z poprzednich wypadków miejsca mieć nie może. Przyjęcie wniosku o kulturze krajowej zabezpiecza nas przed mieszaniem się rządu do naszej gospodarki rolnej. Wszyscy pamiętamy co rząd wyprawiał z uchwaloną przez Sejm jeszcze w 1902 r. ustawą o włościach rentowych — ustawa ta dziś jeszcze nosi ślady tej miłości, jaką ją otaczali Niemcy, paragrafy, na które najwięcej skarżą się włościanie, jak otaksowanie katastralne, pole w jednym kawałku itd., wstawione zostały na żądanie rządu centralnego, który pod tym tylko warunkiem obiecał przedstawić ustawę tą cesarzowi do sankcyi. Wniosek o rozszerzenie samodzielności finansowej kraju na polu rozporządzania

dodatkami do podatków, w tej chwili wielkiego znaczenia nie ma. Obecnie nie walczymy na śmierć i życie z rządem austryackim, a więc obecnie cesarz podpisze każdego roku uchwałę sejmu, że dodatki krajowe wynoszą więcej, aniżeli 10 proc., bez trudności — ale niech tak przyjdzie do takiego zatargu między Wiedniem a Galicyą, jak to było niedawno między Węgrami a Austryą — to co będzie wtenczas? Cesarz nie podpisze uchwały o pobraniu dodatków — bo podatki same rząd i dalej będzie ściągał — i już w parę miesięcy później staną wszystkie autonomiczne władze — nauczyciele ludowi znajdą się na ulicy, szpitale muszą rozpuścić chorych itd., bo kasa Wydziału krajowego będzie pustą, bo Sejm nie ma prawa bez sankcyi cesarskiej wziąć więcej, jak 10 proc. dodatków. Broń tą koniecznie trzeba wczas odebrać, bo kiedyś w chwili stanowczej może być za późno.

Taką jest treść pierwszych dwóch wniosków posła Głąbińskiego i innych członków stronnictwa narodowo-demokratycznego. Już z pobieżnego przedstawienia tych wniosków możemy poznać, jak wielką mają one ważność, jak gwałtowną okazuje się potrzeba natychmiastowego ich uchwalenia.

O czem innem zupełnie traktuje wniosek trzeci, tego samego dnia przez posła Głąbińskiego wniesiony.

Mowa tam o reformie wyborczej do Sejmu.

Wniosek, postawiony obecnie imieniem lewicy sejmowej, był w pierwszych dniach lutego omawiany na zjeździe stronnictwa demokratyczno-narodowego. Tam też uchwalono ten projekt i polecono posłom swoim w Sejmie, aby go na najbliższej sesyi postawiono, jako gotowy już do uchwalenia wniosek. Według tego projektu przyszły Sejm ma się składać ze 167 posłów (obecnie liczy 161). Z tych 167 posłów obiera się na podstawie równego, bezpośredniego, tajnego i powszechnego głosowania, a więc tak samo jak do Rady państwa 115 posłów, z tą tylko różnicą, że okręgi będą o połowę mniejsze i wybierać będą po jednym tylko pośle. Dalszych 40 posłów wybierają tylko ci, którzy mają ukończony uniwersytet i płacą 100 koron podatku osobisto-dochodowego lub gruntowego i ci, którzy nie mają ukończonego uniwersytetu, ale płacą najmniej 200 koron podatku gruntowego lub osobisto-dochodowego. Nadto pozostaje 12 t. z. wirylistów, którzy na mocy swego urzędu wchodzą do Sejmu. Tu należą wszyscy biskupi (krakowski, tarnowski, dwu przemyskich, stanisławowski i trzech lwowskich), rektorzy uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego i politechniki lwowskiej, nadto prezes Akademii umiejętności w Krakowie. Pierwszych 115 posłów jest tak podzielonych, że miasta wybierają 43 posłów, resztę, to jest 72 wybierają wsie.

Niejednego zdziwi, dlaczego projekt nowej ustawy wyborczej do Sejmu proponuje utworzenie grupy wyborców z pomiędzy wyżej wykształconych i wyżej opodatkowanych. Wnioskodawcy musieli wziąć pod uwagę ten fakt, że w Radzie państwa prócz Izby posłów jest i Izba panów, i że każda uchwała Izby posłów musi być również uchwaloną i przez Izbę panów, gdzie reprezentowane są tylko stany wyższe. Poza tem wnioskodawcy musieli się liczyć i z tem, że rząd nie przedłoży nawet na wzór Rady państwa uchwalonej ustawy wyborczej do sankcyi cesarskiej, co już obecnie przez usta namiestnika oświadczył przy otwarciu Sejmu.

Wniosek ten Sejm odesłał do komisyi wyborczej. Co z nim stańczycy, którzy w komisyi mają większość, zrobią, dotąd nie wiadomo. Dotychczas konserwatyści milczą. Najprawdopodobniej cała sprawa reformy prawa wyborczego do Sejmu, zostanie odłożoną do jesieni. Rząd wiedeński przyrzekł podobno zwołać jesienią umyślnie dla tej sprawy Sejm. W ostatniej chwili donoszą dzienniki ze Lwowa, że komisya dla reformy wyborczej uchwaliła odroczyć tą sprawę do jesieni. Będziemy więc i my czekać. Nie wątpimy jednak, że lud zwycięży, że powszechne i równe głosowanie do Sejmu przyjść musi. Poczekamy do jesieni!

---

## Pan Stapiński jako polityk.

Rok temu pan Jan Stapiński, aby zrobić sobie dobrą opinię u ministra barona Gautscha, obałamucił kilku porządnych gospodarzy i pojechał z nimi do Wiednia, aby imieniem całego ludu polskiego pokłonić się niziutko jaśnie wielmożnej szwabskiej ekscelencyi za to, że raczył skrzywdzić kraj i lud polski w swoim projekcie reformy wyborczej.

Tymczasem okoliczności złożyły się w ten sposób, że ten przedmiot uwielbień pana Stapińskiego t. j. baron Gautsch został razem ze swoją reformą wyborczą sromotnie wyrzucony ze stołka ministeryalnego, a posłowie uchwalili wcale przyzwoitą reformę wyborczą do Rady państwa

Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi. Tak więc pan Stapiński wystrzelił, nie wiedząc o tem, że spudłuje, t. j. wykieruje się na dudka. Bo też po tem, co zaszło, pan redaktor „Przyjaciela“ tak całkiem po prostu zbłaźnił się. Nie dziwno nam też było, gdy ten pan później w „Przyjacielu“ odjadać się począł na wszystkie strony i zmyślać przed porządnymi gospodarzami, aby przynajmniej z pozoru wyjść na czysto. Niezmiernie mi żal było pana Stapińskiego, ale cóż mu poradzić, kiedy on sam sobie brudnego piwa nawarzył. Wiem tylko, iż żaden Polak za nic w świecie nie chciałby siedzieć w skórze pana redaktora niby — chłopskiej gazety. Swoją drogą pan Stapiński, jako doświadczony polityk,

pracował na dwa fronty. Z jednej strony starał się krętactwami zmyć swoją hańbę przed ludem polskim, a z drugiej strony sfałszował sobie paczkę petycyj gminnych i pojechał drugi raz do Wiednia, już nie do barona Gautscha, ale do innych ekscelencyj. Ale gdzie tam! Nawet Niemcy okazali się honorowymi ludźmi i zamknęli drzwi przed nosem pana Stapińskiego. Jak niepyszny wrócił tedy do redakcyi swego „Przyjaciela“. — Po tem niemiłem zdarzeniu cokolwiek uciszył się — i całkiem słusznie zrobił.

Zato nie siedzieli cicho jego wspólnicy duchowi, t. j. posłowie-ludowcy we Wiedniu. Nie mogli przecież ciągle darmować, trzeba było koniecznie zrobić coś politycznego. No i zrobili doniosłej wagi czyn polityczny, bo wszyscy solidarnie podpisali Czechom interpelacyę, w której domagają się, aby na polskim Śląsku zaprowadzono w kościele, szkole i urzędzie język czeski. Tak po prostu, po naszemu, nie politycznie nazywa się to, że posłowie ludowcy zgodzili się zaprzedać Czechom cały lud polski na Śląsku, a tem samem oderwać kawał ziemi polskiej od naszej rozdartej Ojczyzny i sprzedali ją.

Czy naród polski dał im do tego prawo?

Widzicie więc, jak wielkim politykiem jest pan Stapiński i jego wspólnicy po duchu, byli posłowie ludowcy.

Nawet sami ludowcy zaczynają poznawać się na wartości pana Stapińskiego, bo i u ludowców są porządni i godni ludzie.

Chodzą głuche wieści, że na ostatnim zjeździe stronnictwa ludowego działy się niebywałe awantury; że ludzie poważni, a przedewszystkiem założyciele stronnictwa bardzo ostro wystąpili przeciw panu Stapińskiemu za jego sposób redagowania „Przyjaciela ludu“ i wogóle za jego postępowanie polityczne. Trudno stwierdzić, co tam było w istocie, bo obrady całego zjazdu pokrywa gruba chmura tajemnicy, ale samo to, że tacy jak Bojko, Wysłouch, Rewakowicz, Mikołajski nie chcieli przyjąć godności członków Rady naczelnej, daje dużo do myślenia.

Widzimy stąd, że są pewne granice, do których panu Stapińskiemu wolno swoją wielką i niezrozumiałą politykę prowadzić. U tych, nad którymi zdawał się samowładnie panować, u samych uczciwszych i mądrzejszych ludowców powstaje zapora, która może być bardzo groźną dla pana Stapińskiego.

Do czasu dzban wodę nosi, zwłaszcza, jeżeli ten dzban zamiast wody nosił rzadkie błoto, albo co gorszego jeszcze. W taki dzban nikt później nie zechce nabrać czystej wody, bo go obrzydzenie bierze.

Jedyna rada, jaką możnaby mu dać na dzisiaj, jest ta, aby on wszedł w siebie i poprawił się, albo przestał spełniać polityczne uczynki.

Ale właśnie teraz pan Stapiński niema czasu na „wejście w siebie“, bo nadchodzą wybory. Co! w czasie agitacyi wyborczej on ma wchodzić w siebie? Właśnie, że nie; on pokaże, że wcale nic sobie nie robi z „ujadań wszechpolskich“; niech sobie wszechpolacy robią Polskę, niech uważają na interesy narodowe; — on stanie na wiecu przed ludem, szarpnie się parę razy za surdut i powie:

— Ja wam tę bluzkę... ja wam moją własną kamizelkę...

— Co, kamizelkę?...

— Kamizelkę, jak Boga kocham, że kamizelkę...

Ho ho, pan Stapiński potrafi być groźnym — politykiem, on ma głowę bogatą w pomysły polityczne. Przed wyborami oprócz „Przyjaciela“ założył „Gazetę chłopską“ i w tej gazecie wszystkie artykuły poświęca agitacyi wyborczej.

We wstępnym artykule p. t. „Dalej chłopcy złamać ich“ dowodzi „brat“ p. Stapińskiego o konieczności zorganizowania ludu polskiego pod hasłem walki klasowej, stanowej, zapominając o tem, że wśród owych warstw narodu mamy przecież najdzielniejszych patryotów, gotowych ponieść największe ofiary dla Polski, dla Polski ludowej. A lud polski będzie się organizował nie pod hasłem nienawiści, ale pod tem hasłem miłości wspólnej Ojczyzny, tak jak się organizuje pod tem hasłem w Poznańskiem i w Królestwie. Stamtąd bierzmy przykład do naśladowania. Byłoby bardzo smutnem, gdyby ta wielka armia ludu miała być zaraz armią pana Stapińskiego. — I tak nie jest i nie będzie. To też wolne żarty, ale to jest przecież obraza, jeżeli taki człowiek, jak pan Stapiński, mianuje siebie generałem ludu polskiego. Nam takich generałów nie potrzeba, bo myśmy mieli Kościuszków i Głowackich, walczących w obronie całego narodu, a tem samem i całego ludu.

Ponieważ każdy generał wydaje rozkazy swojej armii, przeto i pan Stapiński wydał komendę: Ludowcy! Nie chodźcie na zgromadzenia przeciwników, — urządzajmy swoje zgromadzenia. („Przyjaciel ludu“ Nr. 7. z dnia 10. lutego 1907.). Albo w innem miejscu „Gazeta chłopska“ ogłasza, że na mocy ustawy wyborczej ludowcom nie wolno uczestniczyć na zgromadzeniach innych stronnictw.

Pan Stapiński, albo ustawy o zgromadzeniach nie zrozumiał, albo rozmyślnie puszcza w obieg kłamstwo, aby ludziom oczy zamydlić.

Któż widział w dzisiejszych czasach ustawę, któraby tak dalece krępowała wolność człowieka. Niech pan Stapiński zapamięta sobie, że chłop nie jest bydlęciem, aby go mógł kto przydzielać do tej lub owej partyi bez jego woli — zupełnie tak, jak się owce do jednego, a krowy do innego chlewu zapędza.

Lecz — jak powiedzieliśmy — pan Stapiński jest znakomitym politykiem. Aby więc nadstawić coś w rodzaju przynęty, bo widzi, że podjudzanie ludu już tak nie pomaga, robi się na gwałt zapalonym narodowcem polskim, czyli inaczej powiedziawszy wszechpolakiem i mówi, w ostatnim numerze „Przyjaciela“, że chce z ludem Polskę budować.

Naprawdę bardzo chwalebnym jest ten zamiar, ale postępowaniem swojem dotychczasowem pan Stapiński Polski wcale nie buduje, lecz owszem zatraca i to, co nam jeszcze pozostało.

Dlatego z wielką ostrożnością przyjmujemy to, co pan redaktor obiecuje, bo mamy dowody, że i w tej sprawie pan Stapiński co innego ludowi zalecał.

Panu Stapińskiemu pachnie poselstwo do Rady państwa i dlatego to obecnie kręci się i rzuca na wszystkie strony.

Na razie proponuję mu, aby razem ze swoją godną kompanią (eksposłami z Wiednia) kandydował na posła w Czechach; tam napewno przejdzie, bo Śląsk — to nie byle co, a Czesi może będą wdzięczni. Lud polski zaś takich, co część Polski, Śląsk, z lekkiem sercem obcym oddają, nie ścierpi jako posłów. *Marcin Kowalów*

chłop z Podola.

# Ważna sprawa.

Pan Bóg wyniósł kobietę do najwyższej godności, — uczynił ją Matką Zbawiciela, to wszyscy wiemy, a cóż my uczyniliśmy dla kobiety? nic. Dziś słyszymy wszędzie nawoływanie do oświaty, do pracy w imię „Boga i Ojczyzny!“ Bez oświaty do niczego dziś dojść nie można. Człowiek bez oświaty, to bryła martwa, którą wszyscy potyrają,— to cegła źle wypalona, która za lada deszczem i wiatrem kruszy się, wypada i gmach cały psuje, a gmachem i to wspaniałem jest nasza ojczyzna, ale mury jej słabe były i przez to ją łatwo wrogowie zburzyli. — A jakiż obowiązek ciąży na nas, na dzieciach tej ukochanej ziemi: Polski?

Tu w Galicyi mamy więcej wolności, aniżeli w innych zaborach, a jednak tu może gorzej, bo tu walka domowa, — tu brat z bratem wojuje, — socyaliści chcą nam wydrzeć to, co dla każdego najdroższe, bo wiarę w Boga, — zniszczyć Sakrament małżeństwa, zburzyć całe społeczeństwo, — tacy żydzi, którzy się nie uważają za Polaków mojżeszowego wyznania, tylko za żydów, solidarnie wykupują polską ziemię, gdzie tylko mogą, oni to głównie zawładnęli handlem, trzymają, szczególnie syoniści, a jest ich coraz więcej niestety, to z Niemcami, to z Rusinami przeciwko nam. Są wprawdzie i poczciwi żydzi, nam przychylni, którzy Polskę kochają, jak swoją ojczyznę, ale tych mniej jest, niż tych syonistów, a ci idą solidarnie ręka w rękę przeciwko nam i śmieją się z nas, bo my o byle co kłócimy się zaraz, piszemy po gazetach, wywlekamy największe brudy przed światem, — o najmniejszą drobnostkę, obrazę, lecimy do miasta i oddajemy sprawę adwokatowi, i to prawie zawsze żydowi, syoniście, który jest wrogiem Polaków najzaciętszym; napychamy jego kieszeń krwawo zapracowanym groszem, bez najmniejszego wstydu, publicznie w sądzie wyciągamy brudy, oczerniamy się wzajemnie, a ci żydzi nie Polacy się śmieją i cieszą, bo to woda na ich syoński młyn, — bo to sami pomagamy im, by nami i naszymi majątkami zawładnęli i Syon swój tu na naszej ziemi utworzyli, a my ślepi cieszymy się, że nauczyliśmy rozumu sąsiada lub sąsiadkę, — że zapłacić musiał koszta, — siedział w areszcie i ostatnią krowinę zabrał mu sekwester! Tacyśmy chrześcijanie! tak robi lud polski, ten lud katolicki pomaga wrogom do zburzenia Kościoła i pogrzebania Ojczyzny na wieki. A jakiż tego powód? ciemnota! — A cóż na to radzić? co robić? — jest sposób, tylko trzeba chęci, — nie trzeba sobie mówić: „jakoś to będzie“ — bo będzie źle. — Dzięki Bogu, mamy już w kraju wiele stowarzyszeń dobrych. Człowiek sam jeden niewiele potrafi zrobić, ale wspólnie wszystko można przeprowadzić. Są Kółka rolnicze, które mają uczyć dobrego gospodarowania i oświecać. Jak dotąd, schodzą się do Kółka, jeżeli dobrze zorganizowane, mężczyźni, by coś przeczytać i radzić nad wspólnem dobrem. — Znam ja wiele Kółek rolniczek, niema niedzieli i święta, a nawet w dnie powszednie w zimie odwiedzam je z ochotą, ale nigdzie i nigdy nie widzę tam kobiet. Dziwna to rzecz bardzo, bo jeżeli mówimy, że kobieta trzyma trzy węgły chaty, a gospodarz jeden, to czemuż ta kobieta niema się uczyć lepiej gospodarować? czyż kobieta nie potrzebuje oświaty? — Gwałtu! mnie się znów zdaje, że dokąd kobiety nie będą miały prawdziwej oświaty, dotąd nie będzie u nas dobrze. — Zastanówmy się nad tem. Gospodarz prawie cały czas spędza poza domem, bo na roli, w stodole, w lesie, w mieście, w urzędzie, a kobieta przeważnie w domu. Cały ciężar wychowania dzieci spada na nią, a prócz tego całe gospodarstwo domowe. Jeżeli kobieta nieoświecona, to jakże może ona dobrze wychować dzieci, tych przyszłych obywateli kraju, — te przyszłe matki? — Nie rachujmy na szkołę, bo w szkole uczą czytać, pisać i rachować, katechizmu i to nie wszędzie, bo nie zawsze może ksiądz przybyć do szkoły. — A jakże się to wychowuje dzieci, tę przyszłość Ojczyzny? Boże się zlituj! z małymi wyjątkami traktuje się dzieci gorzej od bydląt! Znam dobrze stosunki ludu naszego, — tam więcej się ceni cielątko lub prosiątko, aniżeli własne dziecko — smutne to, ale prawdziwe. Mnie się zdaje, że prawie wszystko zależy od kobiety. Gdyby kobieta była oświeconą, wychowywałaby dzieci dobrze, — nauczyłaby ich miłości Boga

i Ojczyzny, nie słyszałoby się w domu przekleństw i obrzydliwych przezwisk, ale matka, choćby zajęta gotowaniem, szyciem i t. p. opowiadałaby swoim dzieciom o Bogu, o Polsce, — śpiewałaby im pieśni nasze narodowe, — miałaby wpływ dobry na swego, często szorstkiego męża, — w wolnych chwilach czytałaby głośno dobre gazety i książki, bo kobieta nasza lubi czytać, pragnie oświaty, a do nas należy ułatwić jej przystęp do tego źródła. — Nie byłoby tyle skarg i procesów, — przez oświatę wyrobiłoby się pojęcie godności ludzkiej, honoru, ambicyi, — pojęliby ludzie, że wystawanie w sieniach adwokatów i sądów ubliża godności człowieka, że publiczenie się o byle kurę przed domami, jest obrzydliwe i gorszące. — Czy widujecie żydów w sądzie skarżących się o obrazę honoru? Czy widujecie tam panów w tej sprawie? nie! bo oni to pocichu między sobą załatwiają, — nie chcą być pośmiewiskiem dla drugich, — a przecież i oni się czasem wzajemnie obrażają. — Trzeba koniecznie, błagam o to wszystkich, wciągać kobiety i dorosłe dziewczęta na odpowiednie odczyty do Kółek, do szkoły, do domu większego we wsi. Uprosić ludzi dobrej woli i księży, panów, panie nauczycielki i nauczycieli z odpowiedniemi pogadankami o Polsce, geografii przystępnej, hygienie, ogrodnictwie, kuchni, chowie bydła, drobiu i trzody; postarać się o dobre książki i gazety, wspólnemi siłami bez wielkich kosztów wiele dobrego zdziałać można. Wykłady o sądach polubownych i ich zaprowadzenie, byłyby prawie zbawieniem naszego ludu. Niedawno byłem na takiej pogadance dla kobiet i dorosłych dziewcząt w Sieteszy, koło Kańczugi. Sala szkolna ogromna, przepełniona była, — kobiety słuchały wykładu o potrzebie oświaty z ogromnem zajęciem i prosiły, by to częściej być mogło, a mnie aż serce rosło na widok tej żyznej gleby, tych naszych dobrych niewiast, garnących się tak chętnie do światła. Na wiosnę i w lecie można takie pogadanki, odczyty, wspólne czytanie urządzać gdzieś w ogrodzie, w cieniu pod drzewami — niema tu żadnych kosztów, a zyski ogromne, bo gdy oświata wniknie do każdej chaty, zapanuje spokój między nami, Bóg nam dopomoże do zdobycia lepszej przyszłości, zniknie wzajemna nienawiść, ten wróg nasz odwieczny, — zniknie nieufność wzajemna, która najlepsze zamiary w niwecz obraca, — staniemy się wtenczas prawdziwie jedną rodziną pod znakiem: „Bóg i Ojczyzna“. *St. Zalasiński.*

---

# Ruch wyborczy.

---

*Nawsie kołaczyckie.*

Wioska nasza nie należy do rodzaju wsi, położonych na pustkowiach zdala od ruchu i życia publicznego, ale owszem leży przy trakcie i prawnie jest połączona z miasteczkiem Kołaczycami. Mimo to jesteśmy prawie zupełnie pogrążeni w ospałości i nie idziemy za przykładem innych wiosek, gdzie lud przez oświatę dąży do poprawy naszej ciężkiej chłopskiej doli.

Powodem tego brak odpowiedniego człowieka na miejscu, któryby nam w czemś pomógł.

Sprawy, obchodzące nas i ważne ogromnie dla chłopa, nie poruszyły prawdziwie naszych gospodarzy. Nawet zbliżające się wybory do Rady państwa nie przerwałyby naszego cichego, spokojnego i jednostajnego życia z dnia na dzień, gdyby nie utworzenie przed kilku tygodniami w naszej wiosce komitetu P. S. L. przez p. Jakóba Madeja z Ujazdu, który tu zjechał z jakimś żydkiem, czy pół-żydkiem. Dziwna rzecz, że p. Madej raczył z Ujazdu z góry Liwacza zjechać do naszego biednego Nawsia w tak niedogodną porę, by coś dla nas zdziałać!? Dlaczego on się o nas nie troszczył przedtem — ale właśnie teraz? — Na to zdrowy i chłopski rozum znajdzie odpowiedź:

— Wybory na karku!

P. Madejowi się zapewne zachciało posłować do Wiednia, to też uwija się po okolicy, zagląda, gdzie może, pracując z mozołem koło — wyborców. Prawi się wszędzie o przyszłych wyborach do Rady państwa, do Sejmu, wygaduje się na szlachciców, panów, centrowców, wszechpolaków, ale się nigdy nie zapytywało i nie pyta, dlaczego wielka ilość ludzisków nie umie się podpisać na petycyach i interpelacyach, zbieranych przez organ P. S. L.! Nie pytało się nas nigdy, czy mamy jaką czytelnię, pożyteczną wypożyczalnię, czy wiemy coś o sprawach narodowych, oświatowych, chłopskich!!! No, ale nie dziwić się, ludowcowi wystarczy m a n d a t poselski, a przychodząc po niego, nie potrzebuje braci chłopów oświecać, bo tak to lepiej pomoże podjudzanie przeciwko innym stronnictwom i wyzyskiwanie dobrej wiary biednego, nieoświeconego jeszcze chłopa! Myśmy słyszeli, p. Madej, że przeklinani narodowi demokraci zaczęli w Kołaczycach i innych wsiach pracę dla ludu, nie od agitacyi wyborczej, ale od oświaty. *„Nawsiak“.*

---

*Z Nowotarszczyzny.*

P. M. Danielak po długich namysłach zdecydował się próbować szczęścia i rozpoczął kandydować w swym dawnym okręgu wyborczym Nowy Targ — Limanowa w sposób charakterystyczny. W „Obronie ludu“ drukuje listy, w których wyborcy z różnych miejscowości wzywają go niby to, aby do nich przybył i jako kandydat się przedstawił... W N-rze 100 „Nowej Reformy“ zamieścił korespondencyę, w której opowiada, iż poza kandydaturami centrowemi, wszechpolskiemi i stańczykowskiemi lud jego sobie na posła upatrzył. W tym celu — powiada p. Danielak — zawiązały się liczne komitety w Poroninie, Szaflarach, Ka-

sinie wielkiej, Szczyżycach i t. d. i t. d. Śmieszny człowieczek z p. Danielaka! Kto zna stosunki, wie o tem najlepiej, że kandydatura jego ma jeszcze mniej widoków, niż hofrata Struszkiewicza, który z pewnością przejrzy wnet i całkiem się wycofa.

Nie wiedzieć doprawdy, co bardziej podziwiać, czy naiwność, czy bezczelność p. Danielaka, bo jednem lub drugiem jest stawianie ponownej kandydatury wśród ludzi, którzy kipią oburzeniem na dawnego posła, że od ostatniego wyboru na oczy się im niepokazał, sprawami się zupełnie nic nie zajmował, a na siebie samego ściągnął w czasie posłowania takie ciężkie zarzuty, że aż się ludziska tutejsi za niego wstydzili. *Swój.*

---

Z powiatu Mszańskiego otrzymujemy następującą odezwę:

Bracia Włościanie! Nadeszła chwila, gdyśmy już dojrzeli i mamy siły przeważne do zaradzenia sobie, kogo mamy wybrać naszym posłem. Ponieważ nadeszła dla nas bardzo ważna chwila, zatem podpisani, rzucając myśl niniejszą, podają do wiadomości Szanownych braci włościan, że cały tutejszy powiat postawił kandydaturę W. P. Ptasia Józefa, c. k. radcę sąd., syna chłopskiego z Nowotarszczyzny.

Pana Ptasia znamy tu od dawna, bo jest tu już na drugi zawód, dlatego też śmiało i otwarcie możemy oświadczyć, że jest to prawdziwy syn ludu i jego przyjaciel. Robi dla ludu, co tylko w jego mocy i daj Boże, aby wszyscy urzędnicy byli do niego podobni. U niego znajdzie pokrzywdzony chłop sprawiedliwość, sierota i wdowa opiekę, słowem jest to człowiek, jakiego nam trzeba; w niczem nieugięty, gdy tego potrzeba i gdy idzie o sprawę chłopską, do tego prawdziwy katolik, dobry obywatel, powszechnie tu lubiany. Ponieważ na każde żądanie i prośbę naszą broni nas przed wyzyskiem wszelkich inwidyów, któreby się rade naszą krwią chłopską nasycić, zalecamy wam, kochani bracia, jeżeli chcemy mieć prawdziwego, naszej sprawy broniącego reprezentanta ludu, poprzyjcie naszego kandydata, a gdy złączeni wszyscy razem dopniemy celu swego, przekonacie się, iż tego nie pożałujemy.

Chłopi z Mszańskiego:

Wójt *Łabuz Jan*, Słomka, *Płoskonka Jakób*, zast., *Maspowiec Jędrzej*, Glisne, *Kołodziej Michał*, Łostówka, *Kępa Jan*, Mszana górna.

Naczelnik gminy z Mszany dolnej: *Kotarba Józef*, *Franczak Franciszek*, zast., *Olszewski Franciszek*, *Napora Wojciech*, *Łabuz Maciej*.

---

*Stanisławice (ziemia bocheńska).*

Od klęski w Kłaju coraz gorzej dzieje się ludowcom w naszym powiecie. Nie udało im się zebranie w Dąbrowie, gdzie sam Stapiński przyjechał popierać p. Ruebenbauera, na Kopalinach poszło im też nijako, a teraz dostali cięgi w Stanisławicach.

W Stanisławicach, oprócz jakiegoś Grabowieckiego nikt z ludowcami nie trzymał. Aż tu w niedzielę zjeżdża p. Ruebenbauer z kompanią miejskich pisarczyków na wiec, aby przed wyborami ułowić kilka duszyczek. Jak długo mówiono bez zaczepek, tak długo lud słuchał spokojnie zaciekawiony, po co też pankowie „ludowcy“ przyszli właściwie do Stanisławic. Aż dopiero kiedy jeden z tej sprowadzonej „kompanii“, Grodecki, zaczął pleść trzy po trzy o Rusinach i zaczepił narodową demokracyę, rozjaśniło się naszym, którzy należą do Koła narodowo-demokratycznego, że pankowie ludowcy przyszli po głosy wyborców dla p. Ruebenbauera. Zaraz też dali im ciętą odprawę przez pp. Kuca i Rudzińskiego, którzy, wykazawszy krętactwo i bałamucenie chłopa przez Stapińskiego, postawili rezolucye, wyrażające ludowcom oburzenie i pogardę za ich haniebne stanowisko w sprawie samodzielności kraju i deputacyę do Wiednia, a przeciwnie wyrażając uznanie narodowej demokracyi za wywalczenie lepszej reformy wyborczej, dalej uchwalając popierać tylko kandydata narodowej demokracyi na posła do parlamentu.

Nadto uchwalono rezolucyę ks. Zarańskiego z Łapczycy, że kandydat musi być katolikiem i Polakiem, musi znać dolę chłopską i starać się o jej polepszenie.

Rezolucyę przyjęto z zapałem, a p. Ruebenbauer ze swym „kumpanem“ Grodeckim uciekli cichaczem kłócąc się wzajemnie.

Lud stanisławicki był świadkiem sromotnej klęski p. Ruebenbauera i jego „kumpanów“-ludowców, którzy, idąc do wyborów, w swej zaciekłości partyjnej rzucają się na tych, którzy najdzielniej bronią narodowych spraw, zaczepiając ich na każdym kroku. Jeśli tak pójdą dalej, to p. Ruebenbauer otrzyma przy wyborach tylko jeden głos, t. j. swój. *Narodowy demokrata.*

---

*Z Tarnobrzeskiego.*

Dlaczego chcę, aby Wiącek Wojciech, chłop z Machowa, był naszym posłem?

Jeszcze chłopakiem byłem i na polityce się nie wiele rozumiałem, jak św. p. ojciec mój mawiał do mnie w te słowa: „jestem chłopem i cieszy mię bardzo, że między chłopami jest tak zacny i mądry chłop, jak Wojciech Wiącek“.

Trzeba nadmienić, że ojciec mój znał go tylko z pism. Szczęście chciało, że ja osobiście przed rokiem poznałem Wiącka, chłopa z Machowa.

Od razu przylgnęliśmy do siebie, jak jacy najwięksi przyjaciele. Zaglądałem często do jego domu i poznałem go na wylot. Jako ojciec jest jeden z najzacniejszych. Mawiał, że woli sto razy, żeby on zachorował, aniżeli jego dziecko lub żona, bo sto razy więcej cierpi, jak one chorują.

Jako chłop jest takim, że lepszym chłopem być nie może. Pragnąłby, żeby wszystkich chłopów widział mądrymi, oddałby wszystko, żeby stan chłopski się podniósł, wzbogacił i zdobył sobie należny szacunek. Chciałby ich zorganizować, zrobić z nich potęgę, któraby wzbudziła podziw... Od pierwszego dnia poznania się z nim osobistego, nie spotkaliśmy się ani razu, żeby Wiącek nie rozmawiał o organizacyi chłopskiej. Dzięki więc Jemu w powiecie tarnobrzeskim jest stosunkowo organizacya chłopska najsilniejsza. Na zgromadzeniach członków organizacyi przemawiał ślicznie: „Dokąd że to, chłopy, będziemy biedę klepać, dokąd to nami będą pomiatać, będą nami poniewierać. Róbmy tak, żeby nas musieli szanować". Dla niego była i jest istną bolączką bieda chłopska. Sam chłop czuje to najlepiej na swojej skórze. Dążył on więc do tego, żeby organizacya zajęła się sprawami gospodarczemi, poddawał coraz to nową myśl zakładania nowych spółek, które mają za cel w jakimkolwiek kierunku podnieść gospodarstwo rolne. Wszystkoby dał, żeby tego chłopa, swego brata, widzieć szczęśliwym.

Jako Polak jest wzorem nie tylko dla chłopów, ale i panowie mogliby się od niego wiele nauczyć.

Nie pije, nie pali, oszczędza, bo stracony grosz na byle co uważa sobie za grzech śmiertelny, ale na cele narodowe opodatkował się dobrowolnie i na Skarb Narodowy i agitacyę narodową i Towarzystwa oświatowe, na Wychowanie biednych dzieci i Towarzystwa rolnicze daje rocznie 74 K.

Nie przesadzę więc, gdy powiem, że jest wzorem chłopa-Polaka i katolika, — a więc i wzorem człowieka, jakiego posłem wybrać należy.

*Świt*
chłop z Brzozy Stadnickiej.

---

*Łapczyca, p. Bochnia.*

Ruch przedwyborczy w naszym powiecie poczyna zataczać coraz szersze kręgi. Rozmaici przyjaciele i dobrodzieje na czas wyborów zwołują wiece, zebrania poufne i głoszą gorące mowy, tchnące miłością ku uciśnionemu ludowi. Również i do naszej wsi zawitali tacy goście w postaci dwóch najtęższych centrowców w powiecie bocheńskim, a mianowicie p. Pilcha, chłopa, trzymającego się klamki stańczyków, i p. Marszalskiego, szewca, pałkarza ks. Stojałowskiego. Gospodarze, choć tu niema ani jednego ludowca, przyjęli tych wysłańców tak niechętnie, że nawet sali nie mogli otrzymać na jakie takie zebranie. Zwerbowali więc kilku chłopów do szynku i tu chcieli odbyć zgromadzenie. Gdy im i tam nie chciano pozwolić, wpadli na oryginalny pomysł. Oto zafundowali wódki i przy kieliszku, w podchmielonym stanie poczęli wyłuszczać zasady centrum ludowego. Zebrali nawet pięć nazwisk, rzekomych zwolenników, wbrew woli ich samych i już centrowcy gotowi.

Następnie zamianowali z tych pięciu dwóch najbliżej siedzących flaszki, na mężów zaufania, a później w Radzie Narodowej w Bochni nawet komitetowymi ze strony centrum ludowego!

Bracia, włościanie! Czyż pozwolicie na coś podobnego, by ci, którzy przychodzą do Was oświecać Was i bronić w imię rzekomych zasad chrześcijańskich, w szynkach załatwiali sprawy publiczne?

Czyż pozwolicie, by ludzie tacy przychodzili do Was tumanić Was przy gorzałce, gdyż po trzeźwemu z pewnością nie słuchalibyście ich!

*Gminiak.*

---

# Listy.

*Sieklówka, powiat Jasło.*

Ze wszystkich czynności robi się obecnie sprawozdania: Otóż i ja chciałbym zdać sprawę z naszych czynności, aby Sz. Czytelnicy ocenili, czy postępujemy naprzód, czy też wstecz.

Od czasu obchodów narodowych, które urządziliśmy w kwietniu i w maju z. r., a o których już donosiłem, przeszedł czas zwykłym wiejskim trybem, aż do sierpnia. W sierpniu staraniem naszego Wbgo ks. proboszcza i za szczególniejszą pomocą dwóch akademików, pp.: St. Bałuka i I. Skowrona, a także W. p. Heleny Horodyńskiej urządzono i odegrano pięć razy miejscowemi siłami dwie sztuki, t. j. „Łobzowianie" i „Chłopi arystokraci", które bardzo dobrze się udały. Dochód z tego przeznaczono na mającą się założyć Straż i Sokół wiejski.

Dnia 13. listopada r. 1906. mieliśmy założycielskie zebranie członków Spółki oszczędnosci i pożyczek (syst. Raif.), a która 23. stycznia 1907. rozpoczęła swoje czynności.

Dnia 2. grudnia z. r. urządzono staraniem Związku katol. Społecznego Wieczorek Mickiewiczowski, na którym p. St. Bałuk wygłosił odczyt na temat życie i zasługi Adama Mickiewicza. Także staraniem p. kier. P. Gardzielówny urządzono polskie jasełka, które odegrały 3 razy dzieci szkolne.

Kółko rolnicze tutejsze niezgorzej się obraca, chociaż powinno lepiej. Na posiedzeniach Kółka rolniczego, które odbywały się raz, czasem dwa na miesiąc, omawiano rozmaite ważne sprawy rolne. Zarząd sprowadzał dla swoich członków nasiona, węgle, nawozy sztuczne, sieczkarnie, które na pochwałę Zarządu głównego przyznać muszę, że okazały się lepszemi i tańszemi, niż u żydów.

Także czyniliśmy starania o założenie składnicy pocztowej, gdyż jest potrzebna w okolicy naszej i to nawet nie składnicy, ale poczty. Dwukrotne jednak starania nasze nie tylko, że nie odniosły

skutku, ale wystawiono nas na drwiny czy co? Gdyż, przychylając się, nibyto, do naszej prośby, kazali nam utrzymywać własnym kosztem składnicę przez rok, a dopiero w następnym utworzą swoim kosztem. W tymże czasie będąc, WP. M. Horodyńska we Lwowie, zapytała się w c. k. Dyrekcyi, czy dostaniemy naprawdę składnicę, zniżono jej powyższy warunek na 2 miesiące, który się zobowiązała przyjąć na swój koszt. Lecz zanim przyjechała ze Lwowa, odpisano nam, że nie mogą uczynić zadość naszej prośbie. Na ponowną prośbę z 27./10. z. r. odpisano nam z datą 5./1. 1907. r., że składnicy nie można utworzyć, gdyż jest za mały ruch pocztowy, co mija się to z prawdą, bo już kilka razy zdarzyło mi się słyszeć na poczcie w Jaśle od wydawcy listów te słowa: „a już do żadnej wsi niema tyle listów co do Sieklówki“, a listy do nas przychodzą nie tylko przez Jasło, ale drugie tyle przez Frysztak i tak jeszcze powiadają, że za mały jest ruch pocztowy. Takie wsie, co mają 2 klm. na pocztę, dostały składnicę, my zaś jakoś nie możemy, nie wiem naprawdę dlaczego?

Głową i duchem tej pracy na polu dobrobytu i oświaty narodowej jest przedewszystkiem nasz Wbny ks. proboszcz Michał Gardziel, a takich, daj Boże, każdej parafii. Wszędzie znać jego staranie tak w kościele, jak w szkole, czytelni i w Kółku rolniczem. I wiele, wiele dobregoby można zrobić jeszcze, ale trzeba Wam wiedzieć, Sz. Czytelnicy, że i u nas we wsi są przeciwnicy, tak kasy, jako też i kółka rolniczego, tak w czytelni, jako też w Radzie gminnej, o których Wam później napiszę. Ale lepiej, żeby zmienili swoje usposobienie, nim się zabiorę ponownie do pisania.

*Adam Karaś.*

---

*Berezownica mała, powiat Zbaraż.*

Drugi rok dopiero, jak przyszedł do naszej wsi przewielebny ksiądz Danek, ale już znać jego pracę tak nad oświatą, jak i nad poprawą naszej doli. Za jego staraniem powstała u nas kasa Raiffeisena, która rozwija się dobrze i choć powstała w 1906. już ma w obrocie przeszło 11.000 k. Pożyczek udziela się przedewszystkiem uczciwym, choćby to był i najbiedniejszy. Nie podoba się to bogatym, którzyby chcieli biednych nawet nie dopuścić na członków kasy. Istnieje u nas i czytelnia Towarzystwa Szkoły Ludowej, lecz ludzie nie bardzo chętnie do niej się garną, bo wolą siedzieć w domu lub słuchać bredni i podmów złych ludzi, niż przyjść do czytelni i coś pożytecznego przeczytać. Na odczyty również nie bardzo chcą przychodzić. Przedtem wieś nasza nie była taką, ale dziś część bałamucona przez przewrotne jednostki, które chciałyby wszystkiemu co dobre przeszkodzić, nie garnie się do oświaty i pracy dla dobra gminy.

Takim burzycielem jest u nas pisarz gminny i dróżnik, który stale wszystkiemu przeszkadza, bo mówi, że księża z panami trzymają, a nie z chłopami, a on będzie popierał tylko socyalistów, którzy, według niego, za chłopem obstają. Jemu i drugiemu, takiemu samemu jeszcze, nie spodobało się to wszystko, co ks. Danek dla dobra gminy robi i obaj postanowili opisać naszego księdza w „Gazecie Niedzielnej“. Niech ta robią, co chcą, nie potrafią jednak ubliżyć naszemu księdzu, ani przeszkodzić dobremu posiewowi, bo na burzycielach czy wcześniej czy później poznają się ludzie i nie tylko, że nie będą słuchać, ale i odpędzą od siebie.

*Franciszek Łazarowicz*
kierownik czytelni i przełożony Zarządu kasy Raiffeisena.

---

*Paszczyna, powiat Ropczyce.*

Szanowna Redakcyo! W numerze 8 „Ojczyzny“ z r. b. była umieszczona korespondencya z Pustkowia, podpisana przez nieludowca, opisująca zgromadzenie w Kochanówce. Ponieważ korespondencya ta była nieprawdziwa, upraszamy na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie niniejszego sprostowania. Nieprawdą jest, że przysiołek Kochanówka należy do gminy Pustkowa, bo przysiołek ten należy do gminy Paszczyna. Nieprawdą jest, że poseł Krempa zwołał to zgromadzenie, lecz prawdą jest, że zgromadzenie to zwołali podpisani włościanie. O zgromadzeniu tem poseł Krempa wcale nie wiedział i nie był zawiadomy. Nieprawdą jest, że zgromadzenie oczekiwało na posła Krempę, gdyż pomiędzy zgromadzonymi nikt nie mówił, że poseł Krempa ma przyjechać, nikt się nie spodziewał przyjazdu posła. Nieprawdą jest, że zgromadzenie to było w karczmie, lecz prawdą jest, że zgromadzenie to odbyło się w domu gospodarza Śliwy w Kochanówce.

Z poważaniem
*Michał Jedynak, J. Siwula.*

---

# Z całej Polski.

### Z zaboru rosyjskiego.

Duma. W dniu 5. marca w pałacu Taurydzkim odbyło się uroczyste otwarcie Dumy. Po nabożeństwie zagaił zebranie imieniem cara członek Rady Państwa, Gołobiew. Podczas jego przemowy „prawica“ powstała z miejsc i wznosiła okrzyki na cześć cara. Lewica demonstracyjnie siedziała i zachowywała milczenie. Po złożeniu przez posłów przepisanej deklaracyi poselskiej, przystąpiono do wyboru prezydenta. Prezydentem został wybrany kandydat wszystkich stronnictw opozycyjnych kadet Gołowin. Po jego przemowie posiedzenie zamknięto, gdyż według prawa musiał on wpierw przedstawić się carowi. Rozloko-

wanie stronnictw w Dumie od lewicy ku prawicy jest następujące: 1) socyalni demokraci, 2) socyalni rewolucyoniści, 3) trudowicy, 4) socyaliści ludowi, 5) kadeci, 6) Koło polskie, 7) postępowcy i bezpartyjni, 8) październikowcy, 9) monarchiści.

Na następnem posiedzeniu Dumy wybrano 2 wiceprezesów: Bierezina, trudowika i Poznańskiego, bezpartyjnego, sprzyjającego socyalistom-rewolucyonistom. Posłowie polscy ugrupowali się w dwa koła: Korony i Litwy, zobowiązano się jednak do solidarności w wystąpieniach zewnętrznych. Prezesem „Koła z Korony“ został wybrany p. Roman Dmowski, wiceprezesem p. Harusewicz, sekretarzem p. Nowodworski. Do komisyi parlamentarnej weszli pp. Stecki, Parczewski i Konic. „Koło Litwy“ liczy 13 członków, gdyż obaj wybrani włościanie katolicy p. Pilejko z ziemi Wileńskiej i p. Sołowiej z Podola uznają się za Polaków i do Koła wstąpili. Prezesem został wybrany p. Węsłowski, poseł miasta Wilna, wiceprezesem p. Dymsza, poseł ziemi Witebskiej. Kolonia polska w Petersburgu chciała urządzić raut na cześć posłów polskich, jednak naczelnik miasta zakazał. Wskutek tego odbyło się tylko amatorskie przedstawienie, z którego dochód przeznaczono na rzecz Polskiej Macierzy szkolnej. Przed rozpoczęciem Dumy w kościele św. Katarzyny w Petersburgu odbyło się uroczyste nabożeństwo za pomyślną pracę naszego przedstawicielstwa, na którem byli obecni wszyscy posłowie polscy, tak Korony, jak i Litwy. Po drodze do Petersburga posłom polskim urządziła uroczyste owacye ludność polska w Małzinie i w Wilnie.

Z Mandżuryi. Wojska rosyjskie zaczynają powoli opuszczać Mandżuryę. Rosya chciała obecnie przewieść część swych wojsk do Władywostoku, spotkała się jednak z energicznym protestem Japonii, gdyż kolej mandżurska, jako międzynarodowa nie może służyć do przewozu wojsk rosyjskich. Rosya zaś innej kolei do Władywostoku niema, przeto pomimo kolei syberyjskiej nie posiada znowu bezpośredniej komunikacyi wojskowo-kolejowej ze swym portem na oceanie Spokojnym i w razie ponownej wojny byłaby od niego odciętą.

## Z zaboru pruskiego.

Z parlamentu. Parlament uchwalił potrzebne dla rządu fundusze kolonialne. Przeciw głosowali centrum, socyaliści i Polacy. Koło polskie w parlamencie zamierza postawić 20 samoistnych wniosków, z których 11 ma dotyczyć zabezpieczenia rozwoju narodowego, a 9 prawodawstwa w sprawie reform społeczno-ekonomicznych. Jest to nowa taktyka w stosunku do praktykowanej obecnie taktyki ograniczania się tylko do protestów przeciwko czynionym na nas zamachom. Na jednem z posiedzeń, poseł hr. Maciej Mielżyński wygłosił mowę, w której między innemi powiedział: „nie chcemy przenosić rewolucyi rosyjskiej poza naszą granicę, aczkolwiek wszystko upoważnia do mniemania, iż rząd pruski dokłada wszelkich starań, ażeby wywołać rewolucyę w ziemiach polskich pod berłem pruskiem. W tym celu rząd popiera niedwuznacznie i nawet podsyca zaciekły fanatyzm hakatystów. Wywieranie presyi w zakresie nauczania religii jest w najwyższym stopniu niemoralne. Prusacy mówią ciągle i dużo o wyższości swojej kultury nad kulturą polską. Otóż stwierdzić należy, że Polacy zawdzięczają dużo kulturze niemieckiej, lecz dla pruskiej żywią tylko pogardę“.

Z sejmu pruskiego. Na posiedzeniu sejmu w dniu 5. marca uchwalono przyznać kredyt państwowy w sumie miliona marek dla osób pochodzenia niepolskiego na zakupno gruntów w poznańskim okręgu fortyfikacyjnym, t. j. w obrębie miasta Poznania, oraz przyznano fundusze dla popierania niemczyzny na wschodzie państwa. Podczas debat poseł Mizerski zarzucił rządowi niesprawiedliwość, gdyż wyrzuca on miliony dla Niemców, a Polaków wszędzie bojkotuje. W dniu 6. marca poseł Grabski wystąpił z protestem, przeciw zakazowi sprzedawania dzienników polskich na dworcach i stacyach kolejowych oraz rozporządzeniu ministra komunikacyi, zabraniającemu urzędnikom kolejowym należeć do „Straży“. Minister komunikacyi odpowiedział, że zakazał należenia do „Straży“, gdyż zdaniem jego jest ona stowarzyszeniem politycznem. Co do dzienników, to zwrócił uwagę na istnienie zakazu sprzedaży pism „podburzających“, do których liczby, jak wiemy, zaliczają Prusacy wszystkie pisma polskie. W dalszym ciągu poseł Grabski zwrócił uwagę na to, że na stacyi kolejowej we Wrocławiu, przez którą przejeżdżają codziennie tysiące Polaków, niema żadnych napisów polskich, są natomiast francuskie. Minister odpowiedział, że wszyscy synowie kraju muszą umieć po niemiecku, napisy zaś francuskie służą do komunikacyi międzynarodowej. Tego samego dnia komisya budżetowa przyjęła dodatki do pensyi dla nauczycieli ludowych (oczywiście niemieckich) na „kresach“ wschodnich państwa pruskiego.

Strejk szkolny. Walka ze strejkiem szkolnym nie ustaje. Kary redaktorów, księży, wydalanie uczniów z gimnazyów oraz obcych poddanych z państwa niemieckiego sypią się, jak z rogu obfitości. Ludność polska nie ustępuje jednak w swym uporze. Na petycyę ludności polskiej do Ojca św. zebrano już około 100.000 podpisów.

Katedra prymasa Polski. Ostatnimi czasy coraz uporczywiej szerzą się pogłoski, że na katedrę arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego prymasa Polski zostanie powołany ks. biskup Likowski.

## Z zaboru austryackiego.

**Sejm.** Zmiana ustawy o włościach rentowych. Komisya agrarna, a potem i pełny Sejm uchwalił, aby paragraf 4-ty ust. o włośc. rento-

wych brzmiał: „Gospodarstwo, które przez zahipotekowanie na niem prawa zastawu dla pożyczki rentowej staje się włością rentową, musi być przedewszystkiem poddane gospodarce rolniczej lub lasowej i nie może mieć mniejszej powierzchni niż 5 ha., a w każdym razie nie może przekraczać powierzchni 60 ha., albo też bez względu na powierzchnię nie może wykazywać w rocznym czystym przychodzie katastralnym mniej, niż 50 kor., a więcej, niż 1000 kor. Wszystkie do gospodarstwa należące nieruchomości, muszą być złączone w jedno ciało hipoteczne".

Melioracye. Komisya gospodarstwa krajowego przyszła na posiedzenie Sejmu z wnioskiem, aby na popieranie mniejszych melioracyi rolnych, Sejm dał zasiłek w kwocie 360.000 kor., a specyalnie na drenowanie gruntów włościańskich 80.000 kor. Liczni mówcy oświadczyli się za znaczniejszą kwotą, poseł Kolischer zaproponował 160.000 kor. — odesłano więc wniosek jeszcze raz do komisyi budżetowej, czy podwyższenie tej pozycyi o drugie 80.000 kor. jest możliwe czy nie!

Kopalnia soli. Sejm uchwalił wniosek pos. Merunowicza, aby kraj odebrał od rządu albo przynajmniej wziął w dzierżawę kopalnie i warzelnie soli w Galicyi.

Ustawa parcelacyjna. Sejm uchwalił poruczyć Wydziałowi krajowemu, aby wypracował projekt ustawy parcelacyjnej, któraby zabezpieczyła przed nadużyciami kupujących. Sejm ma się tą sprawą zająć na najbliższej sesyi.

Pensye nauczycieli ludowych. Komisya szkolna przyjęła projekt Wydziału krajowego o uregulowaniu pensyi nauczycieli ludowych. Podwyższenie pensyi nie jest tak wielkie, jakiego żądali nauczyciele. Podwyższenie pensyi wyniesie rocznie 3,489.951 koron. — Pensye nauczycielek zrównano z płacami nauczycieli, podwyższono znacznie dodatek na mieszkanie. Każdy nauczyciel otrzyma najmniej 200 kor., jako dodatek na mieszkanie, o ile go nie posiada w szkole. Uporządkowano też i dodatki pięcioletnie. Co pięć lat służby otrzyma nauczyciel po pięciu i dziesięciu latach po 100 kor., po piętnastu i dwudziestu po 150 kor. a po dwudziestu pięciu i trzydziestu latach służby po 200 kor. dodatku do poprzedniej płacy. Na ogół nie jestto jeszcze podwyższenie sprawiedliwe i wystarczające, ale w najbliższych już latach sprawa ta uregulowaną być musi i będzie. Obecny niedobór, wynikły z podwyższenia pensyi nauczycielom, ma być pokryty krótko-terminową pożyczką.

Szarwarki zniesione. Sejm uchwalił wreszcie zmianę ustawy drogowej i zniósł robociznę w naturze. Dotychczasowe szarwarki będą zastąpione dodatkami do podatków. Kto więc bogatszy, będzie obecnie i na drogi płacił więcej. Sejm ma dać co roku milion koron zapomogi Wydziałom powiatowym na utrzymanie dróg, a w najbliższej przyszłości ma być opracowanym projekt ukrajowienia dróg powiatowych i gminnych I. klasy.

Protest. W poniedziałek poseł Głąbiński z towarzyszami wniósł protest przeciw naruszaniu praw Sejmu przez rząd centralny i Radę szkolną w sprawie bezprawnego założenia dwóch gimnazyów ruskich we Lwowie i Brzeżanach. O innych wnioskach posła Głąbińskiego piszemy na innem miejscu.

**Walka o uniwersytet lwowski.** Deputacya profesorów uniwersytetu wyjechała do Wiednia, aby tam na miejscu zaprotestować u rządu przeciw wszelkim zamachom na nasze prawa. Deputacyę przyjęli pp. Ćwikliński, minister oświaty dr. Marchetta i prezydent ministrów bar. Beck. Wszędzie zapewniono deputacyę, że uniwersytet we Lwowie pozostanie polskim, a rząd nie myśli zupełnie o jakimkolwiek naruszaniu praw Polaków.

**Ruch w kraju.** Po całym kraju odbywają się wiece, które protestują przeciw zamachom Rusinów i wyrażają „hajdamakom" pogardę i oburzenie. We Lwowie w ostatnim tygodniu młodzież narodowa urządziła wiec. Socyaliści wpadli na obradujących, ale ich odpędzono.

**Wykłady w Uniwersytecie,** zawieszone 4-go marca, po wyrzuceniu ruskich hajdamaków z uniwersytetu, nie odbywają się dotychczas. Senat akademicki uchwalił wykładów w tem półroczu już nie rozpoczynać!

## Wiadomości.

**Krajowe biuro pracy we Lwowie** ogłasza: Około 100 robotników z dalszych okolic, oprócz miejscowych, znajdzie zarobek przy sypaniu wałów nad Wisłą w gminach Wola Batorska i Zabierzów w powiecie bocheńskim. Płaca od metra kubicznego po 32 do 46 groszy zależnie od odległości i jakości ziemi. Przy tej pracy zarobek dzienny wyniesie 2 do 4 korony i więcej. Robotnicy mają mieć własne łopaty. Roboty rozpoczną się 4. kwietnia, a odbywają się pod kierunkiem inżynierów Wydziału krajowego do końca listopada. Zgłaszać się należy wprost do kierownika robót inżyniera Władysława Kowalskiego w Niepołomicach, stacya kolejowa Podłęże, albo przez Powiatowe biura pracy.

**Późna wiosna.** Przy uprawie wiosennej ma rolnik bardzo wiele pracy. Pracy tej zaś jest znacznie więcej, gdy wiosna się spóźni i uprawa później się zaczyna. Szczególnie w bieżącym roku z powodu wielkich opadów śniegu należy wszelkie przygotowania poczynić, by natychmiast się pracom pilnym oddać, gdy tylko śnieg staje. Gdy pola podeschną należy rozsiać zaraz sztuczne nawozy, a mianowicie mączkę żużlową Thomasa, którą można nietylko na łąki i koniczynę stoso-

wać, ale również na pola pod jare zasiewy przygotowane i jako posyp pogłówny na ozimine.

**Z Dubienka p. Buczacz** donoszą nam o założeniu tamże przez Tow. Młodzież polska w Stanisławowie czytelni — za co im tą drogą członkowie czytelni składają serdeczne „Bóg zapłać". Czytelnia rozwija się dobrze, choć są i tacy, zwłaszcza między Rusinami, którzy na wszelki sposób starają się ludzi odciągnąć, albo nawet nie dopuścić do niej.

**Zniesienie ustawy** o „tajnem nauczaniu" w Królestwie Polskiem, na Białorusi, Ukrainie i Litwie. Ustawę tę wydał rząd rosyjski w r. 1892, chcąc przeszkodzić szerzeniu oświaty między ludem. Ustawa obowiązywała przez piętnaście lat i pomimo surowych kar, nie odstraszała dobrych Polaków od tego, co uważali za swój najpierwszy obowiązek względem Ojczyzny. Towarzystwo oświaty narodowej, przeciw któremu ta ustawa przedewszystkiem się zwracała, rozwijało się, zyskując coraz to nowych zwolenników, tak wśród inteligencyi, jak i wśród ludu. Dziś rząd carski znosi tę ustawę, przekonawszy się, że do niczego nie prowadzi. Dziś cały prawie kraj opowiedział się stronnictwem narodowo-demokratycznem, które to właśnie chciał zniszczyć tą ustawą.

**Liczniej jeszcze, jak w latach poprzednich,** wyjeżdzają z Galicyi robotnicy za robotą do Prus, na Saksy, a nawet do Ameryki. W przeszłym tygodniu codziennie przejeżdżało przez stacyę Podgórze-Płaszów przeszło po 1500 ludzi do Prus lub na Saksy, a do Ameryki po 100—150 osób.

**Towarzystwo „Młodzież polska"** w Stanisławowie wydało w tych dniach sprawozdanie ze swej działalności w r. 1906. Praca oświatowa Towarzystwa między ludem przedstawia się w porównaniu z rokiem poprzednim o wiele pokaźniej. Towarzystwo posiadało w r. 1906 pod swym zarządem 31 czyteln i wypożyczalń, urządziło tak w tych czytelniach, jak w i w innych miejscowościach 237 odczytów i pogadanek.

## Odpowiedzi Zarządu „Ojczyzny".

*P. Adamiec Barbrich, Pachołek.* Prenumeratę za I. pół. odebraliśmy. Kalendarz wysłaliśmy. *P. Białek* 2 kor. odebraliśmy. *P. Grzudys.* Numerów początkowych nie możemy dostarczyć, po większej części zupełnie wyczerpane. *P. Jan Kuziara.* Zapłacone do 1. lipca b. r. *P. Tomasz Janas.* Przedpłata zapłacona była tylko do Nowego Roku. *P. Jakób Paluch.* Zgoda — ale należy się nam jeszcze 3 korony za rok 1906. *P. Kazim. Wójcik.* Odebraliśmy, dziękujemy a prosimy więcej!

**Od Redakcyi.** *J. Rembilas, Zbikowice.* Umieścimy w skróceniu. *A. Zięba, Gorlice.* O artykuły prosimy. *Szymon P. Miękisz stary.* List umieścimy na drugi raz. *J. W. Trybuchowce.* Ustawa łowiecka będzie w tym tygodniu już zmienioną, więc list Pana już nie wpłynie na wynik. *J. O. pow. Husiatyn.* Później. *J. Rot. naucz.* W następnym numerze. *Czytelnik, lecz nie prenumerator.* Szkoda, że pan nie podał nazwiska. Czy zna pan drugi tygodnik, któryby więcej pisał o historyi polskiej od nas? Na powieści i nowelki teraz nie czas. Zabawiać możemy się kiedy indziej, dziś życie i codzienne potrzeby wołają gdzieindziej. Kto jak kto, ale ludowcy ze swoim „Przyjacielem" nic chyba gadać nie mogą — bo u nich prócz zwykłych kłamstw i wymyślań — znalazł Pan coś więcej?! Co do artykułów o rolnictwie ma Pan słuszność. *Stały prenumerator z pow. buczackiego.* Sądziliśmy, że „syn" WPana, a już chyba profesor gimnazyalny o Medyanitach musieli coś słyszeć! Źle to, że nic nie wiedzą, bo z innych okolic dostaliśmy od włościan-gospodarzy, już dotąd około 50 dobrych rozwiązań. *Z. O. Iwanówka.* Będzie w następnym. *W. S. Niepołomice.* Umieścimy w najbliższym numerze.

## ZAGADKA.

Całość pachnie i kwitnie; bez głowy — bronią Ojczyzny; bez szyi — żyły zaszczytnie; Bez ramion — sławią ich blizny.

Za dobre rozwiązanie przeznaczamy w nagrodę (przez wylosowanie) książkę p. t. „Kim i czem był Kościuszko", opowiedział to krótko i jasno Tadeusz Korzon.

Rozwiązania nadsyłać należy do 28. b. m.

**Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 10.**

1. Kotlet 2. Trele. 3. Ogrom. 4. Nandu 5. Atlas. 6. Zambezi. 7. Imię. 8. Marienbad. 9. Efra. 10. Wilanów. 11. Ezroz. 12. Gedeon. 13. Luneta. 14. Irkuck. 15 Noemi. 16. Izajasz. 17. Erekli. 18. Matuzalem. 19. Afrodyta.

Kto na zimę węgli nie ma, temu się da w znaki zima.

Dobrze rozwiązali: pp. J. Głąbińska, T. Garczyński, W. Rybak, E. Łojewska, T. Czimarowa, S. Szpetnar, A. Niwelński, A. Grabowski, J. Lonc, F. Jaroszyński, A Rapacz, J. Cyran, S. Szwaja, K. Macuga, F. Rynduch, K. Wirstlein, K. Sokołowski, M. Trojnacki, A. Froncz, S. Komperda, A. Klimkiewicz, J. Adamczyk, Ks. K. Żurek, W. Jastrzębski, A. Kula, Czytelnia w Iwanówce, W. Żątowski, L. Mierzwiński, J. Fiedler, F. Pląder, S. Rogóż, M. Drzewicka, J. Greger, J. Koczwara. W. Wojakowski, S. Śmietana, Piotrowski, J. Chmielnicki, K. Kubikowski, M. Piasecka, Ł. Murawski, M. Piasecka, L. Murawski, M. Nieroda. R. Czech, Kłapa, Rudziński Eug, Stasia Żaczek, St. Babiak, A. Pudłowski, Jakób Mikruta, A. Maślanka, Wł. Zaprzał w Woli Rafałowskiej, Stan. Zaprzał w Zabratówce.

*Nagrody przez losowanie otrzymali pp.:* 1. Wojciech Rybak w Rzochowie. 2. St. Komperda Kraków. 3. Antoni Kula w Pawłowy p. Majdan Sien. 4 Wład. Żątowski w Przecławiu. 5. Franciszek Plader w Grobli. 6. Józef Koczwara w Bochni. 7. Michał Nieroda w Niechobrzu. 8. Ferdynand Kuraś w Wielowsi. 9. Stasia Żaczek w Kołomyi. 10. Wł. Zaprzał w Zabratówce. 11. Sylwester Rogóż w Borzęcinie. 11. Czytelnia T. S. L. w Iwanówce.

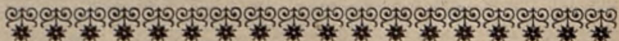
Prosimy wszystkich o nadesłanie przy sposobności po 20 hal. na porto (a ktoby chciał rekomendowane to 45 hal.).

**W numerze świątecznym,** który wyjdzie w podwójnej objętości (2 arkusze) i rozesłany zostanie w nakładzie 10 tysięcznym, znajdą czytelnicy kilka ładnych obrazków z czasów powstania styczniowego, piękne wiersze, obfity dział z „ruchu wyborczego", urozmaiconą kronikę i ciekawe artykuły z gospodarstwa. Oprócz tego na „wolne chwile" damy kilka „łamigłówek", ułożonych przez naszych czytelników, a za dobre rozwiązanie prenumeratorzy nasi mogą wylosować cenne nagrody w książkach, (między innemi przeznaczyliśmy także „Potop", Bolesławity: „Dziecię Starego Miasta", Rodziewiczówny: „Pożary i Zgliszcza" w pięknych oprawach).

Nagrodę otrzymać może tylko prenumerator „Ojczyzny" nie zalegający z zapłatą. Losowanie odbywa się zawsze we środę w południe w obecności wszystkich członków redakcyi i wydawnictwa.


Stern Marke









Redaktor i wydawca: **Stefan Bernacki.** Nakładem Związku Wydawniczego.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.